Rok III | SOBOTA, 28 STYCZNIA 1933 r. | Nr. 28

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-96
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-42
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Szukanie źródeł nowych podatków

Pomysł podatku od służby domowej

Ile kosztował gmach Banku Gosp. Krajowego?

Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała budżet ministerstwa skarbu.

Po zreferowaniu budżetu przez posł. Hołyńskiego, który w dłuższem sprawozdaniu przedstawił całokształt gospodarki skarbowej, przewodniczący p. Byrka postawił na porządek dzienny wniosek Kl. Nar

w sprawie kosztów budowy Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wniosek ten zreferował pos. Zrzednicki, odtwarzając obszernie przebieg budowy gmachu i stwierdzając, że

koszta wyniosły 15 milionów zł.;

koszta ustalone pierwotnie na 13 milj. zł., przekroczono zatem o 14 proc.

W związku z budową tego gmachu — powiada referent — powstało mnóstwo plotek. M. in. „Polonia" pisała, że gabinet prezesa będzie urządzony w windzie elektrycznej, aby p. prezes przenosić się mógł dowolnie z piętra na piętro.

Mówiono również, że za fotele dla dyrekcji płacono po 50 000 zł., ale jak wynika z rachunku firmy Szczerbińskiego,

fotele te kosztowały po 350 zł. sztuka.

Mówca wniósł, ażeby wniosek Kl. Nar. odrzucić.

Dyskusja nad tą sprawą odbędzie się po zakończeniu rozprawy nad budżetem.

Po południu komisja podjęła dyskusję nad budżetem ministerstwa skarbu.

W dyskusji zabierało głos kilkunastu mówców.

M. in. pos. Polakiewicz (BB) wskazał na

źródła nowych podatków,

a mian. obywatelski (pogłówne), któryby płacili ci, co posiadają dochody, lecz dotychczas nie płacili żadnych podatków, jak np.

służba domowa.

Pos. Zaremba (PPS) stwierdził, że na komisji budżetowej

robi się komedje buntu przeciw kartelom.

ale na jednej ławie zasiadają zwolennicy karteli i ich rzekomi przeciwnicy, tak że nikt w bigosie hultajskim wyznać się nie może.

Pos. Wagner: Ostrożnie z takiemi porównaniami!

Pos. Zaremba: Przepraszam: groch z kapustą!

Dalszą dyskusję odroczono.

Von Papen na widowni

BERLIN, 27.1. — „Berliner Tageblatt" wyraża opinję, że w razie dymisji kanclerza Schleichera, prezydent Hindenburg nie odmówiłby swego poparcia gabinetowi „frontu harzburskiego" z Papenem na czele.

—:)✱(:—

Bezczelne rojenia Niemiec

Attaches wojskowi... „opiekunami" mniejszości

Generał von Stülpnagel, jeden z najbliższych współpracowników kanclerza von Schleichera, zamieścił w dzienniku „Der Tag" rewelacyjny artykuł.

Przed niejakim czasem rząd niemiecki ogłosił, że zamierza wysłać do 7 państw (między innemi również i do Polski) 7 generałów i pułkowników, jako „attaches wojskowych".

Najważniejszy dla gen. von Stülpnagla będzie attache wojskowy niemiecki w Paryżu, ale i attache wojskowym w Pradze i w Warszawie — przypadnie niemała rola do odegrania, a to przedewszystkiem ze względu na to, że w Czechosłowacji i w Polsce istnieje niemiecka mniejszość narodowa, której attache wojskowy będzie musiał poświęcić najwięcej uwagi.

✱

Wynurzenia gen. Stülpnagla zasługują na jaknajwiększą ze strony Polski uwagę.

Rola attache wojskowego obcego państwa w życiu mniejszości narodowej państwa, w którem jest on akredytowany, nabiera w przedstawieniu gen. Stülpnagla nowego i dotąd w stosunkach międzynarodowych nieznanego znaczenia.

Wedle gen. Stülpnagla przyszły attache niemiecki w Warszawie stałby się faktycznym zwierzchnikiem prezesa „Volksbundu", posła Graebego, będącego zresztą b. podpułkownikiem armji niemieckiej.

Gen. Stülpnagel roi marzenia o wskrzeszeniu tych czasów przedwojennych, kiedy major v. Papen jako attache wojskowy w Ameryce jawnie prowadził robotę szpiegowską, zakapturzoną mundurem oficerskim.

Czasy te jednak bezpowrotnie minęły i żadne z 7 państw, które mają być zaszczycone obecnością generałów i pułkowników Reichswehry, nie zgodzi się na taką rolę, jaką im wyznacza gen. Stülpnagel.

—:)✱(:—

Odcięci od świata

Samoloty dowożą żywność

HAMBURG, 27.1. Łańcuch przybrzeżnych wysp północno-zachodnich Niemiec został z powodu pokrycia morza lodem odcięty od świata.

Niemiecka „Luft-Hansa" urządziła stałą służbę samolotów, które przewożą na wyspy prowiant i lekarstwa.

Odbywa się to w ten sposób, że samolot opuszcza się bardzo nisko i zrzuca bagaże albo na wyspę, albo na lód w pobliżu okrętów.

Sprawa wykonywania reformy rolnej w Polsce

Zakulisowe starania niemieckie

GENEWA, 27.1. — Rada Ligi Narodów zbiera się na najbliższe posiedzenie dziś, t. j. dnia 28 b. m. w sobotę. Możliwe jest, że na porządku obrad Rady znajdzie się m. in. także i raport Komitetu Trzech w sprawie petycji mniejszości niemieckiej w Polsce na sposób wykonywania reformy rolnej.

Jak wiadomo, raport ten, wnoszony przez przedstawiciela Japonji na poprzedniej sesji Rady został wówczas odrzucony przez delgację niemiecką.

Jak nas informują, obecnie przedstawiciel Niemiec do Rady Ligi czyni zakulisowe starania w Sekretarjacie Generalnym Ligi, dążące do zmodyfikowania raportu w sensie przychylniejszym dla Niemiec.

Poseł Graebe także rozwija tutaj intensywną działalność w kuluarach Sekretarjatu Generalnego na ten temat, pozostając w ścisłej i widocznej dla wszystkich łączności z Berlinem oraz ze znanym na terenie genewskim agentem niemieckim dla spraw mniejszościowych von Bergiem.

Oświadczenie kanclerza von Schleichera w sprawach rozbrojeniowych

GENEWA, 27.1. — Wychodzące tu czasopismo „Der Völkerbund" zamieści — jak się dowiadujemy — w najbliższym swym numerze oświadczenie kanclerza Rzeszy niemieckiej von Schleichera.

Oświadczenie to, którego treść naogół jest już znaną, stanowi przedmiot dość żywego zainteresowania w kuluarach Ligi Narodów. Kanclerz Rzeszy, wskazując bowiem na cele delegacji niemieckiej na Konferencję Rozbrojeniową, stawia zagadnienie równouprawnienia zbrojeń dla Niemiec w taki sposób, jakgdyby ono było już

definitywnie uznane i zatwierdzone

przez Konferencję Rozbrojeniową.

Jak wiadomo jednak, prawo to zostało uznane teoretycznie przez cztery tylko wielkie państwa, podczas gdy kilkadziesiąt innych państw, biorących udział w obradach Konferencji Rozbrojeniowej i to na równych prawach, nietylko nie wypowiedziało się jeszcze na ten temat w sposób wiążący, ale wręcz przeciwnie, w toku obrad prezydjum i komisji generalnej Konferencji Rozbrojeniowej, delegaci wielu państw dali wyraz przekonaniu swych rządów, iż postanowienie przedstawicieli czterech wielkich mocarstw, w którem przedstawiciele państw innych nie brali udziału, jest obowiązujące tylko dla tych, którzy je powzięli, a nie wiąże Konferencji Rozbrojeniowej, jako całości.

—:)✱(:—

Tragiczny zgon narciarki

ZURYCH, 27.1. — Koło Thunn lawina śnieżna zasypała 23-letnią narciarkę Gretę Frieden.

Kolumna ratunkowa znalazła jej zwłoki dopiero na drugi dzień.

Licytują się...

Pływająca forteca

PARYŻ, 27.1. — W odpowiedzi na zbrojenia niemieckie na morzu Francja buduje potężny pancernik „Dunkierkę". Pancernik ten będzie miał pojemności 26.000 tonn i będzie specjalnie silnym pancernikiem ze względu na swe uzbrojenie. Posiadać on będzie 8 olbrzymich dział 330-milimetrowych, które zgrupowane będą na pokładzie okrętu w dwu wieżach pancernych, po 4 działa w każdej. Jest to przewrót w uzbrojeniu okrętów wojennych i umożliwi „Dunkierce" rozwinięcie silnego ognia artyleryjskiego. Ztyłu „Dunkierka" będzie zaopatrzona w działa 160-milimetrowe.

BERLIN, 27.1. — Prasa niemiecka podnosi alarm z powodu budowy nowej fortecy francuskiej na morzu. Tak niemcy nazywają budujący się pancernik francuski „Dunkierkę", usiłują wzburzyć opinję publiczną w Anglji i Ameryce przeciwko Francji.

Wielka afera handlu narkotykami

ZURYCH, 27.1. — W Zurychu wykryto wielką aferę handlu narkotykami. 45 aptekarzy zostało oskarżonych o wydawanie narkotyków na nieważne lub sfałszowane recepty.

Większość z nich twierdzi, iż nie miała podejrzeń co do prawdziwości przedstawionych im recept, lecz w paru wypadkach udało się władzom policyjnym dowieść winy aptekarzy.

Los marynarzy

MOSKWA, 27.1. — Ekspedycja ratunkowa odnalazła 8-miu członków załogi statku „Albatros", który w grudniu ub. roku zatonął koło wyspy Białej na morzu Karskiem.

Zastanówmy się trochę...

Szczerze, uczciwie, po żołniersku

W komisji budżetowej Sejmu minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki, odpowiadając na interpelację posłów w sprawie stosunku przemysłu niemieckiego na G. Śląsku do ogólnych interesów państwa i obywateli, oświadczył:

— „Przemysł nasz finansowany jest albo przez kapitał wrogo do nas usposobiony, albo przez kapitał, który myśli tylko o eksploatacji, a tylko jego mała część wchodzi w nasze położenie. Tym ostatnim jest kapitał belgijski.

W sprawie Flicka i kapitałów niemieckich na Górnym Śląsku wezwałem do siebie Polaków, zasiadających w radach nadzorczych tych koncernów. Jest ich około 22-ch, mam ich spisanych w notesie, ale nie będę ich wymieniał.

Zapytałem ich, co uczynili dla spolszczenia przemysłu na Górnym Śląsku? Usłyszałem puste słowa i okazało się, że zero.

Nie będę tych nazwisk wymieniał, ale to nie jest zgodne z honorem, aby historyczne nazwiska służyły za parawan!

Powiedzieli mi ci panowie zgodnym chórem, że nie można domagać się, by Polaków stawiać na wyższe stanowiska, bo nasi hutnicy inżynierowie zamało umieją i powinni jeszcze nauczyć się od Niemców.

Ci panowie, pracując tam, są płaceni. Mówię o tem z oburzeniem, bo człowiek, który dla materjalnych korzyści zapomina o tem, w jakim celu tam poszedł, to szmata".

*

Słowa p. ministra, które powyżej dokładnie podaliśmy, wywołały — jak się tego należało spodziewać — wielka burzę wśród tych przedewszystkiem, których sumienie nie jest czyste i którzy wiedzą, że o nich właśnie mówił p. minister, piętnując ich postępowanie.

Nie po raz pierwszy już w dziejach Polski panowie o „rodowych nazwiskach" działają nie w myśl interesów państwa —dla osiągnięcia osobistych, dla siebie, korzyści.

Dobrze się tedy stało, że minister Rzeczypospolitej przygwoździł mocnemi słowami ich niecną robotę i nie zawahał się nazwać tych panów po imieniu.

Jak przystało na żołnierza i prawego obywatela pan minister gen. dr. Zarzycki uczynił to w słowach mocnych, szczerych i odważnych.

Proces b. wojewody

o opał, światło i gaz

LWÓW, 27.1. — Tel. wł. — Władze skarbowe wezwały b. wojewodę lwowskiego i poznańskiego, Dunin-Borkowskiego do zapłacenia należytości za opalanie weglem jego mieszkania służbowego, za światło elektryczne i za gaz — za okres od 15 czerwca 1928 r. do 10 października 1929 r., t. j. kiedy był wojewoda w Poznaniu. Należytość tę obliczono w łacznej kwocie na 1.766 zł. 92 gr.

Żadanie Skarbu Państwa opiera się na rozporządzeniu Min. Spr. Wewn., nakazujacem urzędnikom państwowym zwracać należytość za opał, światło i gaz w mieszkaniu służbowem.

P. Borkowski wysunał zarzuty przeciw rachunkowi władz skarbowych, twierdzac, że opał obliczono dowolnie, biorac pod uwage powierzchnie pokoi, co do światła zaś i gazu, że mieszkanie nie miało osobnych liczników.

Prokuratorja Generalna wobec niezapłacenia pretensji wystąpiła przeciw byłemu wojewodzie z procesem cywilnym w sądzie grodzkim w Tarnopolu, gdzie odbyła się rozprawa.

Po wyłuszczeniu zarzutów p. Borkowskiego, sąd polecił mu wnieść odpowiedź pisemna na pozew. Potem dopiero zostanie wyznaczony dalszy termin rozprawy.

Jest to pierwszy wypadek w Polsce, w którym Skarb Państwa wystepuje w sądzie przeciw byłemu wojewodzie, z tytułu rozwiązanych stosunków służbowych.

Proces wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

Prowokacja czy rewolucja

Sprawca zamachu w Bernie uciekł

PRAGA, 27. 1. Mimo energicznych dochodzeń władze policyjne nie wpadły dotychczas na trop por. Kobsinka, sprawcy zamachu faszystowskiego na koszary wojskowe w Bernie Morawskiem.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Kobsinek znajduje się już poza granicami republiki czeskosłowackiej i zbiegł zapewne do Italji lub Austrji.

Władze posiadają dowody, iż planowany był przewrót faszystowski w całej republice, jednak przedwczesna akcja Kobsinka zniszczyła cały plan. Gen. Gajda miał być poinformowany o zamachu w Bernie.

On sam nie przeczy temu, twierdzi jednak, iż na 5 dni przed zamachem wysłał do mjr. Uwiry w Bernie list, w którym prosi go, aby planom Kobsinka przeszkodził.

Koła faszystowskie twierdzą, iż wypadki berneńskie były prowokacją.

Wielkie zbrojenia Japonji

Sensacyjne przemówienie min. Araki

LONDYN, 27. 1. Minister wojny Araki wygłosił wczoraj w senacie sensacyjne przemówienie, w którem wskazywał, iż Japonja musi rozbudować swe powietrzne siły zbrojne do tego stopnia, aby dorównać pod tym względem Sowietom.

Przypomniał on słowa Stalina, który w swoim czasie oświadczył, iż wykonanie piatiletki ucierpiało wskutek nebezpieczeństwa wojny i konieczności rozbudowania przemysłu wojennego. Oznacza to, że albo Rosja obawia się ataku japońskiego, albo sama chce zaatakować Japonję. Co do stosunków z Chinami, wyraził min. Araki nadzieję, że wcześniej czy później muszą być one uregulowane.

Jeżeli Chiny wyślą swe wojska do prowincji Dżehol, wówczas Japonja podejmie zdecydowane kroki i będzie zmuszona zastosować „nowa politykę" wobec Chin.

Ceny kartelowe idą w górę

Stosunek wskaźnika cen artykułów skartelizowanych do nieskartelizowanych surowców i półfabrykatów wykazał dalszy wzrost z 2.05 do 2.10.

Natomiast stosunek cen artykułów sprzedawanych do nabywanych przez rolnictwo wykazał dalszy spadek, a mianowicie z 0.55 do 0.51.

Wytruć białych!

Zbrodnia plemienia murzyńskiego

PARYŻ, 27.1. W Leanda, stolicy prowincji Argola, kolonji portugalskiej, w Afryce zachodniej, władze policyjne prowadząc śledztwo w sprawie kilku tajemniczych morderstw, natrafiły na ślad bandy murzynów, liczącej około 50 członków, którzy przygotowywali trucizny celem zatrucia wody w Leanda i okolicy.

Murzyni mieli na sumieniu wiele morderstw, popełnionych na białych i zamierzali za pomocą zatrutej wody zgładzić całą ludność białą, zamieszkałą w prowincji Argola.

Student padł z głodu

na ulicy Warszawy

Przechodnie idący ul. Mokotowską, zauważyli przed domem nr. 53-55 jakiegoś młodego mężczyznę, który szedł słaniając się na nogach, a w pewnej chwili potknął się i upadł.

Natychmiast wokół zgromadziła się grupka ludzi. Wezwano Pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził krańcowe wycieńczenie z głodu, udzielił młodemu człowiekowi doraźnej pomocy, a następnie wręczył bony na bezpłatne obiady.

Ze znalezionych dokumentów wynika, że młodym mężczyzna jest 21-letni Józef Grabowski, b. student, bez zajęcia.

Grabowski, który niema tu żadnej rodziny, mieszka na kolonji akademickiej przy ul. Grójeckiej nr. 39.

——:)✱(:——

Kij w mrowisku

P. Janusz Radziwiłł, który był na polowaniu u p. Goetz-Okocimskiego, powrócił do Warszawy.

Weźmie on udział w posiedzeniu grupy gospodarczej klubu B. B., której jest prezesem i która ma się zająć oświadczeniem ministra gen. Zarzyckiego.

Konserwatyści są ogromnie poruszeni oświadczeniem min. Zarzyckiego.

——:)✱(:——

Ford zamknął fabrykę

100 tysięcy robotników bez pracy

LONDYN, 27. 1. Wielką sensacje stanowi tu wiadomość z Detroit w Ameryce, że zarząd zakładów Forda zamknął nagle na czas nieograniczony wszystkie oddziały swej fabryki samochodowej, pozbawiając pracy 100 tysiecy robotników.

Zatarg, który spowodował ten lokaut, powstał na tle porzucenia pracy przez 6 tysięcy robotników w oddziale podwozi, którzy przeciwstawili się pewnej redukcji płac.

——:)✱(:——

Rewolucjoniści w Hiszpanji

zapowiadają nową walkę

PARYŻ, 27. 1. W ulotkach, rozrzuconych przez rewolucjonistów w Sevilli, a omawiających ostatnie ruchy rewolucyjne w Hiszpanji, konfederacja prasy stwierdza, że nie wyrzeka się jeszcze swej działalności, rezerwując nadal swe siły dla nowej walki, która rozpocznie się już wkrótce. Anarcho-syndykaliści zastosują wszystkie środki, jakiemi rozporządzają.

——:)✱(:——

Wróżby na dziś

W stosunku do kilku dni ostatnich dzień dzisiejszy przyniesie niewątpliwą poprawę, obiecując jakieś zmiany, nowe pomysły i poczynania, oryginalne ideje i szersze zainteresowania umysłowe

Nie należy jednak zapominać, że między godz. 11-tą a 12-tą — bliżej południa — będą się już manifestować ujemne wpływy kosmiczne, dzięki którym możemy być narażeni na rozczarowania, zawody i rozwianie złudzeń.

Jeszcze i koło godz. 13-ej może się zaznaczyć gorszy nastrój i podrażnienie w związku z drobnemi niepowodzeniami. Później jednak stopniowo sytuacja ulegnie poprawie, a okres poobiedni i wieczór — nieźle sie zapowiadaja.

Sejmowy „groch z kapustą"

Nowa Targowica--Wiedeński Niemiec „uzdrawia" Scheiblera--

Plotki i rzeczywistość--„Wojna" z kartelami--„Pogłówne" od kucharek i tygodników

Prace, toczące się w komisjach sejmowych, nastręczają sporo uwag nietylko politykom, lecz i ludziom stojącym zdała od życia parlamentarnego.

Pragniemy zanotować kilka takich uwag, które nasunęły się nam w związku z ostatniemi momentami prac sejmowych.

A więc przedewszystkiem na mocne uwypuklenie zasługuje przemówienie ministra przemysłu i handlu dr. Zarzyckiego, który nie zawahał się nazwać po imieniu tych **„Polaków", którzy pracując w przemyśle zagranicznym w Polsce, dla osobistych korzyści zapominają o swych obowiązkach obywatelskich i interesach Państwa".**

(Słowom p. ministra poświęcamy dziś specjalną uwagę w rubryce „Zastanówmy się").

Indywidua — o których mówił p. minister — o pięknie brzmiących polskich „rodowych" i „historycznych" nazwiskach, oddawna zasługują na publiczne potępienie i postawienie pod pręgierz opinji publicznej. Żałować jedynie wypada, że nie mogą być ujawnione nazwiska tych **„Polaków"**, o których mówił p. minister, że ma je zapisane w swym notesie.

Mniejsza z tem! My wiemy, gdzie szukać tych panów...

Trudno się też dziwić, że w ich stęchłym, egoistycznym światku zawrzało jak w ulu, po oświadczeniu p. ministra Zarzyckiego.

Ten i ów karmazyn czy rekin oburzył się srodze. Nie szkodzi! W czasach Targowicy kupieni przez obce potęgi magnaci polscy też się oburzali i buńczucznie potrząsali pałaszami, gdy im zdradę wypominano.

„Pieniądz nie cuchnie" — mawiali Rzymianie. „Pieniądz nie cuchnie" — mówią dziś ci „Polacy" o „rodowych" i „historycznych" nazwiskach — i zgarniają pośpiesznie grube dziesiątki i setki tysięcy złotych **płaconych im przez różnych Flicków, rządzących się w polskim przemyśle dzięki potędze pieniądza.**

Panowie ci mają ciągle na ustach wielkie słowa o Polsce, co nie przeszkadza im służyć za pieniądze największemu wrogowi Państwa Polskiego, jakim jest **międzynarodowy kapitał**, wszystko jedno, czy będzie to kapitał niemiecki, francuski, czy angielski...

*

W czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu, jeden z posłów (p. Chadzyński) poruszył sprawę zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi, gdzie świeżo dyrektorem faktycznym został niejaki p. Hofman, **Niemiec z Wiednia**, obywatel niepolski, będący jednocześnie dyrektorem konkurencyjnej fabryki Poznańskich w Łodzi.

Tymczasem, jak wiadomo, zakłady Scheiblera i Grohmana miały być uzdrowione przy pomocy banków państwowych i t. d. Więc jakże to jest naprawdę?

*

Dużo mówiono w komisji budżetowej o kosztach budowy gmachów Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Sprostowano przy okazji takie niedorzeczne plotki, jak to, że gabinet prezesa BGK miał być urządzony w... **elektrycznej windzie, że fotele kosztowały po kilkadziesiąt tysięcy** i t. d. Dowiedzieliśmy się natomiast, że gmach BGK kosztował **15.313.446 zł.**, za fotele płacono po 350 zł., a za biurko prezesa — **1.768 zł.**

*

Generalny atak na kartele, przypuszczony przez posłów ze wszystkich obozów, był tak „imponujący", iż zdawaćby się mogło, że kartele natychmiast przestaną istnieć. Tymczasem rząd ma zamiar ograniczyć się jedynie do wydania **ustawy, ustanawiającej pewną kontrolę nad działalnością karteli.**

Ponieważ zaś niema takiej ustawy, obok której nie możnaby się było prześlizgnąć, sądzimy więc, że niewiele się zmieni w dziedzinie przemysłu skartelizowanego.

Mogłoby to nastąpić dopiero wówczas, gdyby ustał wpływ na ustawodawstwo w tych sprawach ludzi zainteresowanych w istnieniu karteli. Cóż, kiedy właśnie referentem budżetu min. przemysłu i handlu jest poseł Minkowski (B. B.), **odgrywający wielką rolę w kartelu cementowym**, który, jak pisaliśmy, przysparza rządowi w jego obecnej akcji największych kłopotów...

A oprócz p. Minkowskiego jest przecież w Sejmie bardzo poważna grupa wpływowych posłów, zainteresowanych w utrzymaniu dyktatury karteli, że wymienimy tylko „najgrubsze ryby": **pp. Janusza Radziwiłła i Hipolita Gliwica** — posłów BB — potentatów wielkiego przemysłu i karteli.

*

Pan pos. Polakiewicz (BB) szuka źródeł nowych podatków. Pan poseł Polakiewicz twierdzi słusznie, że nie wszystkie źródła zostały wykorzystane dla ratowania skarbu. Ale p. poseł Polakiewicz popełnia wielką pomyłkę, sięgając po nowe podatki do... **służby domowej i... tygodników.**

Cóż — na upartego możnaby poprostu podwoić wszystkie już istniejące podatki, skoro się uważa, że obecne obciążenie podatkowe jest jeszcze niewystarczające. Ale czy nie lepiej byłoby zdać sobie sprawę z tego, że zamiast nakładać podatki na kucharki i młodsze, możnaby z lepszem powodzeniem uzyskać większe wyniki dla skarbu, **nakładając podatki od pensyj różnych „dygnitarzy" wielkiego przemysłu.**

Dałoby to napewno większą sumę, niż pogłówne od wszystkich kucharek w Polsce!

Inwalidzi grożą nową głodówką

Bezrobotni członkowie Legji Inwalidów wojsk polskich znowu zapowiadają głodówkę. Wystosowali oni do prezesa Legji list, w którym m. in. stwierdzają, że 25 listopada 1932 roku ostateczna nędza zmusiła ich do zademonstrowania głodówką w celu otrzymania pracy. Dnia 27 listopada głodówka została przerwana naskutek przyrzeczenia czynników miarodajnych, że w przeciągu 10 dni głodujący inwalidzi będą zatrudnieni, zaś ktoby w tym czasie nie otrzymał pracy, ma dostać specjalną zapomogę.

„Upłynęło już dwa miesiące od dnia przyrzeczenia — piszą inwalidzi; — czekaliśmy cierpliwie, znajdujemy się jednak w stanie bardzo krytycznym. Zwracamy się obecnie do pana prezesa z prośbą o poczynienie jaknajszybszych starań do dnia 28 b. m. W razie niepomyślnego załatwienia sprawy w dalszym ciągu rozpoczynamy głodówkę".

Grypa szaleje

Pół Europy dotknęte klęską

LONDYN. 27. 1. Epidemja grypy w Anglji rozszerza się coraz bardziej. W ciągu ostatnich trzech tygodni liczba śmiertelnych ofiar tej epidemji wyniosła w większych miastach Anglji i Walji 3.311. Szczególnie silne natężenie grypy zanotowano w Londynie.

BUDAPESZT. 27. 1. Wskutek epidemji grypy, na którą choruje około 30 proc. młodzieży szkolnej, zamknięto szkoły średnie do 4-go lutego.

ESSEN. 27. 1. Epidemja grypy rozszerza się coraz bardziej i przybiera na sile. Ostatnio w Zagłębiu Ruhry zanotowano szereg wypadków śmiertelnych. W okręgu Siegburg 50 proc. ludności choruje. Miasta Dortmund, Kolonja, Gelsenkirchen zamknęły wszystkie swoje szkoły.

W Wetter w ciągu ostatnich dni zmarło siedem osób. Poza grypą, zwłaszcza w Nadrenji, rozwija się silna epidemja dyfterji. W ostatnim czasie zanotowano kilka wypadków śmiertelnych.

FRANKFURT. 27. 1. Epidemja grypy rozszerza się we Frankfurcie n. M. zatrważająco. 8 szkół zostało zupełnie zamkniętych, oprócz tego 100 klas w innych szkołach. W teatrach połowa personelu jest chora.

Straszliwy wiatr „bora" szaleje w Trieście

TRIEST. 27.1. Od kilku dni w Trieście (Włochy) i okolicy panuje niezwykle silny wiatr zwany „bora", którego szybkość dochodzi do 130 klm. na godzinę.

Na skutek „bory" okręty nie mogą zawinąć do portu.

Na bardziej odsłoniętych rogach ulic w Trieście przeciągnięto sznury dla ułatwienia ruchu pieszego.

Wiele osób zostało rzuconych przez wiatr na ziemię lub mury budynków i odniosło poważniejsze obrażenia.

Temperatura wynosi od 4 do 7 stopni poniżej zera.



Karnawał dziatwy belgijskiej.

---:o:---

Sport

Imprezy niedzielne

W niedzielę rozegrane zostaną w większych miastach Polski następujące ważniejsze imprezy sportowe:

We Lwowie — uroczyste otwarcie zimowej hali krytej, mecz bokserski Czarni — Hasmonea, mecz międzymiastowy Kraków — Lwów w tenisie stołowym.

W Łodzi — hokejowe mistrzostwa okręgu.

W Katowicach — hokejowy mecz eliminacyjny o prawo udziału w mistrzostwach Polski pomiędzy AZS Poznań — mistrz Śląska.

W Toruniu — hokejowy mecz eliminacyjny ŁKS Łódź — PKSZ, mistrz Pomorza.

W Krakowie — hokejowe mistrzostwa okręgu oraz trójmecz gier sportowych z udziałem AZS Poznań.

W Bydgoszczy — lekkoatletyczne mistrzostwa Pomorza w hali.

W Ustroniu — drużynowy raid narciarski Barania Góra — Ustroń.

W Drohobyczu — narciarski bieg sztafetowy.

Zagranicą: drugi dzień startów narciarzy polskich w mistrzostwach Węgier i Jugosławji. Bokserzy wileńscy walczą w Rydze.

Popłoch i konsternacja w konwencji węglowej

Czas położyć kres szaleństwom karteli

Oddźwięki, jakie znalazła akcja obniżki cen węgla na forum komisji budżetowej Sejmu Rzeczypospolitej, a zwłaszcza oświadczenie posła Tebinki wywołały w sferach Konwencji Węglowej prawdziwą konsternację.

Jak wiadomo, pos. Tebinka oświadczył w swem przemówieniu m. in.:

„Całą akcję obniżki cen należy rozpocząć od węgla. Uważam, że stosunki w ministerstwie przemysłu i handlu były niezdrowe. Robiło się pod auspicjami ministerstwa konwencję, a w dwa, trzy dni później autor tego projektu zostaje dyrektorem Konwencji".

W związku z tem oświadczeniem kolportowano nawet w sferach ogólno-polskiej konwencji węglowej pogłoski o konieczności zrewidowania uchwały, ograniczającej podaż węgla na luty poniżej normy, mogącej zaspokoić zapotrzebowanie kraju. Uchwałę taką powzięto, jak wiadomo, by ukrócić niejednokrotnie do 40 proc. dochodzący rabat udzielany pośrednikom, przeciw którym stanowczo występowaliśmy, domagając się **obniżenia oficjalnej ceny węgla do poziomu faktycznie uzyskiwanego przez kopalnie.**

W tym też mniej więcej kierunku szedł wniosek jednego z największych koncernów przemysłowych Śląska. Wzamian jednak tego **postanowiono ograniczyć wydobycie węgla** do tego stopnia, by wytworzył się jego głód, wniesiony zaś przez wspomniane towarzystwo protest ma charakter czysto demonstracyjny.

Obecnie, jak nas informują, stojące pod wpływem p. Faltera **sfery konwencyjne po pierwszym popłochu postanowiły wycofać się** z raz zajętego stanowiska, tłumacząc to zarówno względami prestiżowemi jak i rzekomym interesem przemysłu węglowego. Odpadł tylko cyniczny argument, że obniżka cen węgla jest nieprzychylnie widziana przez sfery rządowe.

Miejmy nadzieję, że wobec ujawnienia szkodliwych nawet dla samego przemysłu węglowego posunięć w polityce węglowej syndykatów sprzedaży, **wkroczą władze i położą kres rujnującym społeczeństwo i przedsiębiorstwa szaleństwom.**

—:o:—

Pożar w Izbie Handlowo-Przemysłowej

BIELSKO. 27.1. — Tel. wł. — Wczorajszego wieczoru powstał groźny pożar w biurach Izby Handlowo-Przemysłowej przy ul. Piłsudskiego 4.

Wybuch pożaru zauważony został przez woźnego Franciszka Zamorskiego, który zawiadomił natychmiast straż pożarną. Dzięki temu zdołano ogień w krótkim czasie zlokalizować, szkody jednak wyrządzone pożarem sięgają 4000 złotych.

—:o:—

Szpiegowi podwyższono karę

W sądzie apelacyjnym w Katowicach odbyła się wczoraj pod przewodnictwem sędziego dr. Lestera rozprawa tajna przeciwko Edwardowi Rusinowi z Rybnika, który w pierwszej instancji został skazany za zbrodnię szpiegostwa na rzecz ościennego mocarstwa na karę trzech lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg tego samego czasu.

Na wczorajszej rozprawie sąd apelacyjny podwyższył oskarżonemu karę do 5 lat więzienia, orzekając równocześnie utratę praw obywatelskich na lat 5.

Szukał szczęścia — wpadł do paki

Tam, gdzie wielkie zbiegowisko ludzkie, nietrudno być okradzionym. Nie przeczuwała tego p. Urszula Ploza z Król. Huty (Nomiarki 2), bawiąc na zakupach, na targowisku. W czasie, gdy się zagadała z przekupką, chwilę jej nieuwagi wykorzystał jakiś spryciarz, który jednym zwinnym ruchem ręki wyciągnął z kieszeni płaszcza 10 złotych.

Nie dała za wygraną p. Urszula i, w te pędy do policji. Zrobił się ruch na targowisku. P. Urszula postawiła na swojem. Złodziej znalazł się. Jest to Alojzy Adamski z Chorzowa (Kościelna 10). Przyparty do muru przyznał się do skoku. Zdołano mu odebrać 8 zł., których jeszcze nie miał czasu przetrwonić. Siedzi.

Drogie śledzie

Bawiąc onegdaj na targu w Świętochłowicach p. Konrad Daniel ze Zgody (Kol. Drzymały 5), zamierzał zaopatrzyć się w cztery śledzie. Przystąpił więc do straganu Marty Kotulowej, której za słony specjał wręczył 5-złotówkę.

Zdziwił się mocno p. Daniel, gdy miast 4 zł. otrzymał jako resztę jednozłotówkę. Rozstrzygnięciem sprawy musiała zająć się policja, bowiem Kotulowa twierdziła uparcie, że otrzymała 2-złotówkę.

Na pomoc zagrożonej dziatwie polskiej zagranicą!

Akcja komitetów śląskich

Onegdaj odbyło się w sali Starostwa w Katowicach zebranie wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. W zebraniu, któremu przewodniczył Prezes Komitetu p. Władysław Miedniak, wizytator szkół średnich wzięło udział 60 osób, reprezentujących Powiatowe i Miejscowe Komitety oraz organizacje społeczne oświatowe, gospodarcze, handlowe i przemysłowe.

Zagajając posiedzenie przewodniczący p. Miedniak skreślił przebieg dotychczasowej działalności Komitetu, po czem składali sprawozdania deleg. Komitetów. Ze sprawozdań tych wynika, że akcja zbiórkowa rozwija się nader pomyślnie. Zkolei reprezentanci organizacyj oświatowych, społecznych, handlowych, kupieckich i t. p. zadeklarowali swą współpracę i życzliwe poparcie akcji Komitetu, a w szczególności uchwalono, że apteki i hurtownie apteczne oraz drogerje będą naklejać na wszelkich rachunkach znaczki 10 i 20 groszowe (!). W podobny sposób PP. kupcy, właściciele restauracyj, kawiarń zadeklarowali dobrowolne opodatkowanie rachunków i faktur. (Niestety z kieszeni nabywcy. Przyp. Red.).

Na skutek zezwolenia Ministerstwa Komunikacji oraz Poczt i Telegrafów akcją zbiórkową będą objęte agendy tych urzędów, a w szczególności opodatkowane będą dobrowolnemi ofiarami faktury i frachty kolejowe. Pozatem uchwalito zebranie odnieść się do Dyrekcji Kolejowej z prośbą o umieszczenie na dworcach transparentów świetlnych.

Podkreślono konieczność propagowania akcji Komitetu przez wygłaszanie przemówień za pośrednictwem megafonów i transparentów tak w Katowicach jak i na prowincji. Zbiórkę uliczną uchwalono urządzić w czasie od 1 do 10 lutego b. r., wobec czego Komitet apeluje gorąco do szerokich warstw społeczeństwa śląskiego o życzliwe potraktowanie Pań zajmujących się zbiórką.

Nie szukać posad przez pośredników

Pisywaliśmy często o niebieskich ptakach, co to nie orzą, nie sieją, a zbierają. Zwłaszcza obecnie nie brak takich typków. Kręcą się wszędzie i węszą łatwą zdobycz.

Że nie mylimy się, niech świadczy przygoda p. Marji Nawrocik z Załęża. Oto poznawszy jakiegoś włóczykija, podającego się za Karola Włóczyma (nomen-omen), dała się „nabrać" na 50 zł. Kwotę tę wyłudził od biednej, bezrobotnej panienki tytułem pośrednictwa w wyrobieniu dobrej posady.

Teraz ani posady, ani 50 złotych.

A zatem, baczność przed wydrwigroszami!

Monstrualna kradzież obuwia

600 par bucików w ciągu jednej nocy

Ubiegłej nocy dokonano niezwykle śmiałego włamania do składu obuwia Szmula Chaima Reńskiego przy ul. 3-go Maja 47 w Nowej Wsi.

Nieznani narazie sprawcy łomem wyważyli drzwi boczne, prowadzące do składu od sieni domu, splondrowali znajdujące się w sklepie urządzenie, a następnie **wypchali worki 600 parami bucików** męskich, damskich i dziecięcych, przedstawiające wartość **około 14 tys. złotych**, i przez nikogo niespostrzeżeni skład opuścili.

Zawiadomiona o tym zuchwałym włamaniu policja wszczęła energiczne dochodzenia, które nie doprowadziły narazie do ujęcia rabusiów.

Ponieważ trudno ukryć tak wielką ilość obuwia, policja ma nadzieję ująć zuchwalców w najbliższych godzinach.

Nie daimy pogrześć mowy polskiej na obczyźnie!

Popierajcie akcję zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Wybory do R. Z. na kop. „Kleofas"

Do wyborów do rady zakładowej na kop. „Kleofas" w Załężu wystawiono dwie listy. Na listę pierwszą Zw. Zaw. Górników ZZZ padło 111 głosów — 2 mandaty, zaś na listę drugą połączonych grup Z. Zaw. Pol. PPS, Niemców i komunistów 158 głosów. Ta ostatnia grupa uzyskała 3 mandaty i 1 uzupełniający.

Pracownicy umysłowi muszą czekać

Zapowiedziane na dzień wczorajszy pertraktacje w sprawie wstrzymania stopni starszeństwa i związanych z tem płac pracowników umysłowych, zatrudnionych w zakładach ciężkiego przemysłu śląskiego, zostały niespodziewanie odroczone do dnia 3 lutego r. b.

Związek Pracodawców nie podał zainteresowanym urzędniczym przyczyny odroczenia pertraktacyj.

—:o:—

Nędza przyczyną samobójstwa

W mieszkaniu swem w Zawodziu (Walerjana 6) targnęła się na życie swe 29-letnia Matylda Filipiakowa, której mąż bezrobotny, nie mógł znikąd uzyskać środków na zaspokojenie najskromniejszych potrzeb życiowych.

Aby położyć kres mękom Filipiakowa wypiła większą dawkę roztworu lysolu. Zdołano ją jednak odratować i przewieziono karetką pogotowia do szpitala miejskiego.

—:o:—

Z zemsty okradli „koryntjankę"

Musieli mieć jakieś „osobiste" porachunki nieznani policji „rycerze księżyca" z panienkami z pod lekkiego znaku Margasówna i Struzikówna w Król. Hucie (Gimnazjalna 34), skoro pod nieobecność ich przy użyciu wytrycha weszli do mieszkania, które ogołocili z pościeli, bielizny i garderoby.

Zrozpaczone córy Koryntu poskarżyły się, gdzie należy i wyczekują — jak dotychczas daremnie — zwrotu za grabionego inwentarza.

Przestępstwa bezrobotnych na konferencji policyjnej

Wczoraj odbyła się w głównej komendzie policji wojewódzkiej w Katowicach odprawa powiatowych komendantów policji z całego województwa.

Na odprawie tej były omawiane sprawy bezpieczeństwa, jak również odnoszenie się do przestępstw popełnianych przez bezrobotnych pozbawionych środków do życia. Ostatnio bowiem, jak wiadomo, mnożą się przestępstwa z głodu i nędzy.

Dochód z zabaw na szkolnictwo polskie zagranicą

Miejski komitet zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą komunikuje, że wszystkie instytucje, towarzystwa i organizacje zobowiązały się pewną część czystego dochodu z zabaw i imprez karnawałowych urządzanych w okresie od 1 do 10 lutego b.r. przeznaczyć na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą.

Niewątpliwie od zobowiązania tego nikt się nie uchyli.

Furmanka zdruzgotana przez parowóz

SOSNOWIEC, 27.1. — Na przejeździe kolejowym koło kopalni Klimontów manewrujący parowóz kopalni najechał na furmankę, prowadzoną przez Józefa Kowalczyka.

Furmanka została zupełnie zdruzgotana, wyrzucony zaś z siedzenia Kowalczyk odniósł cały szereg ciężkich ran. Konia musiano dobić.

Zawody narciarskie w Nakle Śl.

W ub. niedzielę miało Nakło nielada sensację. Powołane niedawno do życia Koło Narciarskie zorganizowało pierwszą swą imprezę sportową. Na starcie i na 7-kilometrowej trasie zebrała się liczna publiczność, dla której tego rodzaju zawody były nowością.

Pierwsze zawody dały nadspodziewane wyniki: Trasę przebyli 1) Gerhard Ficoń w czasie 34 m. 3 sek., 2) Stanisław Mrozek w cz. 35.5 sek., 3) Wilhelm Dyrgol w cz. 36.55 sek.

Po zawodach odbyły się próby skoków na zaimprowizowanej skoczni.

Jutro w niedzielę, 29 b. m. organizowany jest bieg na 10 klm. Zgłoszenia zawodników zamiejscowych przyjmuje p. Herbert Krupop, nauczyciel w Nakle Śl. (szkoła).

Przepisy ulgowe o budownictwie będą rozciągnięte na woj. śląskie

W dziedzinie ulg podatkowych dla nowowybudowanych domów województwo śląskie było pokrzywdzone, gdyż nie obowiązują tu odnośne przepisy ulgowe obowiązujące w reszcie państwa.

Sprawa ta wlokąca się od miesięcy znalazła się onegdaj na posiedzeniu komisji prawniczej Sejmu Śląskiego. Załatwiono ją w tej formie, iż naczelnik wydziału skarbowego p. Kankofer zapowiedział złożenie projektu ustawy w Sejmie warszawskim, który wyjaśni należycie ustawę rozciągającą wszystkie ulgi i na teren województwa śląskiego.

Wiadomość ta zainteresuje niewątpliwie wszystkie czynniki interesujące się ruchem budowlanym.

Ściana runęła w kopalni. Robotnicy cudem uratowani

Wczoraj wieczorem w podziemiach kopalni Paryż w Dąbrowie Górniczej przy naprawie maszyny służącej do wyciągu wózków z pochylni nastąpiło oberwanie się ściany węglowej. W momencie tym było zatrudnionych kilkunastu robotników, którzy usłyszawszy podejrzany trzask, w ostatniej chwili zdołali odskoczyć i w ten sposób uratować się.

Na kopalnię zjechała komisja urzędu górniczego, która przeprowadza dochodzenia celem ustalenia przyczyny runięcia ściany.

Pięciu bandytów z szajki Webera siedzi już pod kluczem

Wczoraj rano udał się sędzia śledczy dr. Strzelczyk i prokurator dr. Nowotny do Bielszowic, celem przesłuchania przebywającego tam w szpitalu po amputacji nogi bandyty Adamczyka, którego stan zdrowia poprawia się.

Adamczyk przyznał się do udziału w napadzie rabunkowym na dom rolnika Laskota, jak również na hurtownię tytoni Roberta Kuli w Nowej Wsi.

Wczoraj wydał on kilku osobników, którzy brali udział w napadzie względnie pomagali bandytom w ukrywaniu się przed policją.

Pięciu z pośród nich policja ujęła i osadziła w areszcie

400 złotych za „fatygę" zabrali 3-ej rabusie kupcowi

Ubiegłego wieczoru zdarzył się kupcowi Szlamie Bitterowi z Sosnowca na szosie między Szopienicami a Zawodziem bardzo nieprzyjemny wypadek. Bitter jechał mianowicie wozem i w pewnym momencie spadło mu koło z osi. Nie mogąc sam założyć koła z powrotem, zwrócił się do przechodzących 3 osobników z prośbą o pomoc, której mu nie odmówili.

Pomocnicy Bittera wynagrodzeni za swoją fatygę kwotą po 50 gr. spostrzegli, że kupiec ma portfel wypchany banknotami, wobec czego odeszli kilka kroków, poczem wrócili, domagając się natarczywie podwyższenia wynagrodzenia.

Kiedy Bitter stanowczo odmówił, wówczas osobnicy obezwładnili go, trzeci zaś z nożem w ręku steroryzował kupca i przeszukał mu kieszenie, zabierając mu 400 złotych.

Po dokonaniu rabunku pozostawili kupca na szosie, sami zaś zbiegli.

Za rabusiami wszczęto pościg.

Policja na nartach

Wobec wzrostu przestępczości w górskich miejscowościach powiatu bielskiego, prowadzona jest od wczoraj obława policyjna, w której bierze udział 16 funkcjonarjuszów policyjnych na nartach. Ten rodzaj komunikacji zastosowany w naszej policji po raz pierwszy dał, jak się dowiadujemy, dobre wyniki.

W ręce narciarskiego patrolu wpadło kilku poszukiwanych a ukrywających się w niedostępnych chatach górskich przestępców. Obława trwa.

3 złodziejów i łupy

SOSNOWIEC, 27.1. — Tel. wł. — Nocy dzisiejszej przechodzący ulicą Marjacką patrol policyjny natknął się na trzech złodziejów, którzy wracali właśnie z łupami po dokonaniu włamania do składu Spółdzielni Spożywców (Marjacka 1).

Na widok mundurów policyjnych złodzieje porzucili spakowany w workach łup i rzucili się do ucieczki.

W czasie pościgu dwóch z nich zdołano ująć. Są to Stefan Marzec (Robotnicza 7) i Jan Baran (Perla 31).

KRONIKA

Sobota, dn. 28 stycznia 1933 r.
Dziś: Agnieszki
Jutro: Franciszka
Wschód słońca o godz. 7.23
Zachód słońca o godz. 4.15

Repertuar Teatru Polskiego

Dziś w sobotę, o godz. 15.30: „Dziady", dla szkół; o g. 20: „Pod zarządem przymusowym".

Wtorek, 31.1 o godz. 20-ej „Noc Sylwestrowa" (przedst. popularne).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Giszowiec. Niedziela 29.1 o g. 19.30 „Potasz i Perlmutter".

Rybnik. Poniedziałek 30.1 o g. 19.30 „Panna Flüte".

Pszczyna. Piątek 3.2 o godz. 19.30 „Potasz i Perlmutter".

:o:

RADJO

Katowice, Sobota, 28 stycznia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofon. 13.05: Komunikat gospodarczy śląski. 13.10: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 14.00: Audycja żołniersko-strzelecka. 15.10: Komunikat Państwowego Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Nasza Julka". 16.00: Muzyka lekka (płyty). 16.40: „Tereny narciarskie Huculszczyzny". 17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.25: Intermezzo muzyczne. 17.40: Odczyt aktualny 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Praca rodziców dla szkoły". 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski w wyk. Artura Hermelina. 22.40: Feljeton. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Ja się nie boję, mnie nic nie zrobią, ja się do niczego nie mieszam, ale was zgubi ta robota. Tu niema tygodnia, by kogoś nie aresztowali.

Eljaszewicz zaśmiał się złośliwie.

— Kogo aresztują? Nic nie znaczących głupców? Smarkaczy?

— Nietylko. Posiedzisz dłużej, to się przekonasz...

— Przekonam, ale was. Wy się tu wszystkiego boicie. Uważacie się za bohaterów wówczas tylko, gdy pokrzyczycie trochę na Placu Bankowym. Teraz ja się wezmę do roboty... Ho, ho! W zapiecku to dopiero były trudności. Kichnąć nie można, by zaraz całe miasteczko nie wiedziało o tem i nie odpowiadało ci — na zdrowie! Tutaj, w Warszawie, to przecież, jak na puszczy. Gdzie w takim gąszczu ludzkim można sprytnego człowieka złapać? Powiadasz, że policja? Taka sama, jak wszędzie i pewno nie lepsza od zapieckiej. Suszyński też nie głupi człowiek, a przecież od trzech lat robiłem tam, co chciałem!

— No, no... Posiedzisz, rozpatrzysz się, sprobujesz... Twardy chleb!

Eljaszewicz skrzywił się, jakby chciał powiedzieć, że nudzi go już to rozmowa, że ma jej dość. Zapadł znów w zadumę i przed oczyma zaczęły mu migać, jak z taśmy filmowej wyświetlane, obrazy dni, które zamierzał przepędzić na bruku stolicy. A więc przedewszystkiem zgoli brodę. Tak, to konieczne... Chałat też dostanie dymisję — zastąpi go dobrze skrojone, angielskie ubranie... Laska, kapelusz, rękawiczki... Dobre towarzystwo, kawiarnie, dancingi... a w ręku sieć! Zawsze! Łowić się w nią będzie tylko grube ryby. Dość już tych płotek i kiełbików zapieckich, czas wypłynąć na szerokie wody... Tu się zacznie, a potem w świat! Paryż, Londyn, Nowy Jork! A wszędzie idzie dobrze, wszędzie łowi się tylko grube ryby, a potem... trzeba będzie pojechać tam... do nich... po podziękę i laury. Zapłacą pewno dobrze, nie będą żałowali dolarów i funtów... I znów w świat, odpocząć...

Nagle wyrwało go z tych rozkosznych snów mocne klapnięcie w plecy, po którem nastąpił chrapliwy śmiech Borucha.

— Ale się zamyśliłeś! Od pięciu minut stoję nad tobą i czekam!

— A, to ty... Dobrze, że już jesteś. Muszę pomówić z tobą.

— Już, chodź do mnie, na górę, tam nam nikt nie przeszkodzi.

Eljaszewicz podniósł się z trudem z krzesełka i jak na nie swoich nogach poszedł za Boruchem. Bolały go wszystkie kości po niewygodach podróży i ledwo już mógł wdrapać się po ciemnych i zaśmieconych straszliwie schodach na czwarte piętro.

Znalazłszy się w pokoiku, padł zaraz na otomanę i jeknął z ulgą.

— No, nareszcie... Siadaj Boruch tu przy mnie, pogadamy.

— Mówił mi ojciec, że ledwo ci się udało drapnąć?

— Tak, nie wiele brakowało, bym siedział, ale nie ominęło to ojca...

— Nieszczęście! — mruknął z współczuciem Boruch i spojrzał z pewnym podziwem na Eljaszewicza. — Jak ci się to udało?

— O, dużoby opowiadać. Miałem swój wywiad, pilnowałem się, nie zdążyłem tylko uprzedzić starego. Zresztą nie na wieleby się to zdało, nie wytrzymałby takiej podróży...

— Tak ciężko było? Ścigali cię?

— Czy mnie ścigali? A czy ja wiem... Pobiegłem przez las do wioski, wynająłem konie i tłukłem się trzydzieści kilometrów do stacji. Daleko nie ujechałem. Wysiadłem i do następnej szedłem pieszo. Potem znów końmi, znów piechotą, e, szkoda opowiadać. Grunt, że się udało i że jestem tutaj. Mów co słychać?

— Nie jest dobrze. Robota coraz trudniejsza. Pilnują. Od paru tygodni nie drukujemy już bibuły, nic nie sprowadzamy, kurjerzy nie kursują...

— No, ale to tylko tak, dla uspokojenia?

— Oczywiście. Plany roboty mamy dokładnie opracowane i niedługo już weźmiemy się do wykonania programu. Pora dobra, coraz więcej bezrobotnych, więc jeśli chodzi o robienie krzyku, to ma kto krzyczeć. Pozatem spodziewamy się lada dzień przyjazdu towarzysza Rubinowa. On zaraz tu nowego ducha tchnie...

— Już nie macie pieniędzy?

— Kończą się. Dawno przesyłki nie było.

— To źle, ja właśnie sporo potrzebuję i to pilnie.

— Na co ci?

— Tak przecież nie będę chodził. Od trzech lat noszę chałat i brodę. To dobre w zapiecku, ale tutaj...

— Chcesz sobie przypomnieć berlińskie czasy, co? Stęskniłeś się za Europą, ha, ha, ha!...

— Stęskniłem się, tak, przyznaję. Tam już zapominałem mówić. Nie wiem czy dzisiaj będę umiał swobodnie wejść do kawiarni...

— No nie przesadzaj, tego się nie zapomina, a ty przecież słynąłeś jako gładki bywalec!

— To Ameryka mnie tego nauczyła. Dziadek wiedział, co robi, zabierając mnie z sobą do Stanów. Czembym tu był? Handlowałbym do śmierci zbożem w zapiecku i nie wiedział, jak świat wygląda. Słuchaj, Boruch, musisz mi się postarać o pieniądze, jakieś dwieście dolarów na początek i zawiadom tamtych, że jestem w Warszawie. Zaproponuj im taką rzecz. Ja, nie widząc się tu z nikim, pojadę do Rygi i tam zaczekam na paszport dyplomatyczny, rozumiesz? Chcę tu wrócić, jako ich urzędnik, to ułatwi mi ogromnie robotę, której zamierzyłem dokonać.

— O, a co takiego? — zainteresował się żywo Boruch.

— Chciałbyś wiedzieć, ale nic z tego tymczasem. Nawet im nie mogę tego teraz powiedzieć. Wystarczy, jak powtórzysz to, co mówię i zawiadomisz, że przyjechałem na robotę. Towarzysza Kalicyna znają dobrze...

— Znają, to pewne, ale mam takie wrażenie, że co-nie-co wiedzą o nim i w Warszawie...

— Niech wiedzą, dlatego też chcę wrócić tu z dyplomatycznym paszportem. Mogę się przecież inaczej nazywać, no naprzykład... Gromow! Ładnie, co? Nikt mnie tu nie pozna, ręczę za to. Przez te trzy lata, spędzone w zapiecku, zmieniłem się mocno.

Boruch pokręcił głową z podziwu i wierzyć mu się poprostu nie chciało, że ten leżący przed nim, chuderlawy żydek w chałacie, tyle ma odwagi i tupetu. Przypomniał go sobie jednak z przed paru laty, gdy Eljaszewicz nazywał się Kalicyn i mieszkał w Paryżu. Cóż to były za tony, za maniery, jaka łatwość bycia i pewność siebie! Z iluż generałami, posłami, dyplomatami, aktorami, literatami i arystokratami był na ty! Poprostu — na ty!

Coprawda z tego cudownego Paryża musiał potężny Kalicyn uciekać nocą, ale cóż to znaczy? Odpoczął sobie przez trzy lata u ojca i oto wraca znów na arenę!

Boruch uczuł w tej chwili swą niższość i już z szacunkiem niemal patrzał na swego towarzysza z lat dziecinnych, który tak umiał życiem pokierować.

— Teraz ty się zamyśliłeś... — mruknął Eljaszewicz. — Nic ci to nie pomoże — dodał wesoło. — Musisz pojechać do zapiecka i zobaczyć się z ojcem. Trzeba tam wogóle to jakoś urządzić, by starego nie trzymali długo. Najlepiej całą winę zwalać na mnie. Ojciec nic nie wie, do niczego się nie mieszał, nawet nie domyślał się! Rozumiesz? Możecie mnie nawet wykląć uroczyście, he, he, he! Jak ci się to uda, to zabierzesz moje szpargały, przechowywane w dymniku i wrócisz tutaj...

Boruch wzdrygnął się, jakby go zimną wodą oblano.

— Słuchaj, czy tego nie można-by inaczej załatwić?

— Strach cię obłatuje? Nie bój się, już mówiłem twemu ojcu — Suszyńskiemu do głowy nie przyjdzie podejrzewać cię o cokolwiek, gdy zgłosisz się do niego. Nie trzeba tylko tracić zimnej krwi. Możesz mu nawet nagadać na mnie i rozczulać się nad starym, to dobrze robi...

— A jak się domyśli i zamknie mnie?!

— Co się ma domyśleć? W domu zostały same kobiety, przyjechałeś zaopiekować się niemi, jesteś przecież kuzynem, innej rodziny nie mamy. To proste i naturalne. Zresztą nic nie pomoże, jechać musisz. Trzeba to nawet zrobić już jutro wieczorem, a w ciągu dnia wystarasz mi się o pieniądze i sprowadzisz jakiegoś dobrego krawca. Fryzjer, jeśli pamiętam, mieszka w tym domu i jest zaufany?

— Tak, to pewny człowiek.

— Sprowadzisz mi go jeszcze dziś, muszę zmienić swój wygląd, choćby ze względu na bezpieczeństwo. No, Boruch nie trać humoru, wszystko będzie dobrze, a jak stanę na nogi, to cię zabiorę. Łykniemy sobie znów trochę świata i swobody!

Boruch uśmiechnął się kwaśno, lecz ujęło go to zapewnienie. Zawsze lepiej trzymać się takiego człowieka i mieć w nim przyjaciela, niż wroga. Dużo można mieć z tego korzyści...

— Fryzjera chcesz zaraz?

— Tak sprowadź go, później prześpię się może...

W ciągu niespełna półgodziny Eljaszewicz zmienił swój wygląd tak radykalnie, że sam zdziwił się, spojrzawszy do lustra. Twarz miał coprawda zmęczoną, ale nie był to już zarośnięty i brudnawy kupczyk z zapiecka. Wygolone gładko policzki, wąsy przystrzyżone z angielska, fryzura zaczesana na tył głowy...

Przed lustrem okręcił szyję ręcznikiem, by zakryć chałat i przyglądał się sobie bacznie. Był widać zadowolony, bo z uśmiechem zwrócił się do fryzjera:

— Bardzo dobrze! Tak właśnie powinienem wyglądać... Jeśli włożę jeszcze jasny, popielaty garnitur i zawiążę ciemny krawat — mogę śmiało ubiegać się o względy niejednej piękności...

Dalszy ciąg jutro.

Myśli przesyłane przez Ocean

Sensacyjne doświadczenia w Paryżu i Nowym Jorku

Wielkie poruszenie w kołach, zajmujących się badaniem zjawisk, podpadających pod t. zw. „szósty zmysł“ — telepatją i metapsychiką, wywołały dokonane przed paru laty doświadczenia z telepatycznem przesyłaniem myśli z Warszawy do Aten. Eksperymenty te przeprowadzone przez znanego badacza tej dziedziny P. Szmurło dały wyniki nadzwyczajne.

Obecnie dokonano prób zamiany myśli drogą telepatji pomiędzy Paryżem a Nowym Jorkiem.

Na dziesięć eksperymentów udało się dziewięć, a tylko jeden wypadek był chybiony.

Okazało się zatem, że porozumiewanie się w drodze telepatji na taką odległość jest możliwe. Medjami byli: pan Filip Riviere, adjunkt pocztowy w Paryżu i pani Claire Carrington w Nowym Jorku. Oboje są członkami miejscowych kół telepatycznych, zapomocą których umówili się co do terminu eksperymentu, nie znając się wcale.

Pierwsze pięć depesz nadano w dzień Nowego Roku o godzinie 10 wieczorem z mieszkania Filipa Riviere pod kontrolą 3-ch członków paryskiego towarzystwa telepatycznego.

Treść depesz otrzymało medjum w zamkniętej kopercie przed rozpoczęciem seansu.

Pani Carrington, również strzeżona przez dwie wtajemniczone osoby, otrzymywała je z pięciogodzinnem opóźnieniem w piętnastominutowych odstępach czasu.

Po pięciu dniach urządzono próbę w odwrotnym kierunku, nadając depesze myślowe z Nowego Jorku do Paryża. Po skończeniu każdego z tych eksperymentów wysyłano list z treścią depeszy.

Telepatyczne ich nadawanie odbywało się w następujący sposób: Riviere koncentrował swe myśli usilnie na danym przedmiocie, a pani Carrington z zawiązanemi oczyma i zatkanemi uszami w celu lepszej koncentracji usiłowała odgadnąć treść jego myśli.

Najpierw nadano trzy liczby, później dwie splecione z sobą figury geometryczne, trapez i trójkąt, które Carrington przejęła wprawdzie oddzielnie, ale trafnie.

Piąta depesza zawierała całe zdanie, aforyzm Napoleona w języku francuskim: „Są dwie rzeczy, którym człowiek nie może spojrzeć w twarz: słońce i śmierć“.

Depesza odebrana przez medjum brzmiała trochę inaczej, jednakże sens zdania był ten sam: „Dwie rzeczy są nie do zniesienia: światło słońca i oblicze śmierci“.

Następnego dnia przesłano znowu trzy cyfry, z których jedną pani Carrington odczytała odwrotnie (99 zamiast 66).

Z tego wnosić można, że telepatja odbywa się zapomocą przesyłania wrażeń wzrokowych. Nadane obrazy, młot i kowadło, jakoteż nazwisko i rok urodzenia prezydenta Stanów Zjednoczonych zostały trafnie odczytane.

Eksperymenty te wzbudziły wśród uczonych europejskich i amerykańskich wielkie zainteresowanie.

Ze sportu robotniczego

WALNE ZEBRANIE ROCZNE R.K.S. SIŁA W MICHAŁKOWICACH

W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zebranie członków R.K.S. „Siła“. Z ramienia Śl. R. S. K. O. obecny był p. Bendkowski Ze sprawozdania zarządu wynikało, że w roku ubiegłym klub wykazał żywotność nieprzeciętną, o czem świadczyć może 47 meczów piłki nożnej. Wybrano nowy zarząd w osobach: Przywara — przewodniczący. Heymann — zast., Wilk — sekretarz. Świerczek — zast., Hojka — skarbnik, Frawas — zast. Ławnicy: Bigus, Bednarek, Czaja i Książek. Do komisji rewizyjnej weszli Bubała i Ciełuch.

WALNE ZEBRANIE R. K. S. „SIŁA“ W KRÓL. HUCIE

Klub odbył w ub. niedzielę doroczne walne zebranie, z którego wynikało, że rozegrano 22 mecze, z których 7 wygrano, 8 przegrano, resztę z wynikiem remisowym. Do zarządu weszli: Aleksander Czajor — przew., Zdziarek — sekretarz. Kalus — skarbnik, Planetorz — kier. sport. Zarząd uchwalił pracować nadal intensywnie nad rozwojem i kultywowaniem oprócz piłki nożnej także innych gier sportowych.

WALNE ZEBRANIE R. K. S. „SIŁA“ W ŁAZISKACH GÓRNYCH

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie R.K.S. „Siła“, na którem dokonano wyboru nowego zarządu: przewodniczący — Józef Kempa, dalsi członkowie zarządu i kierownicy: Loska. Strzoda, Rzepka, Kopiec, Golda, Brożkowa, Brożek, Ratka, Strzoda P., Loska K., Pukocz i Krzyż. Klub posiada kilkanaście sekcyj sportowych, jak również oświatową i mandolinistów. Korespondencje kierować na adres: Józef Kempa, Łaziska Górne, Wodociągowa 6.

R.K.S. „KOLEJARZ“ W LIGOCIE-PIOTROWICACH

Kolejarze zamieszkali w Ligocie i Piotrowicach zwołali 21 b. m. konstytucyjne zebranie w celu założenia samodzielnego klubu kolejarzy. Po referacie przedstawiciela Śl. R. S. K. O. i zgłoszeniu się członków do nowopowstałego klubu, wybrano władze klubu, jak następuje: przewodn. — Podleśny, zast. — Nowak, sekret. — Hentschen, zast. — Kopczyk, skarbnik — Pludra, zast. — Heymann. Korespondencję kierować do rąk sekret. Kazimierza Rentschera, Ligota, Ligocka 100.

WALNE ZEBRANIE R.K.S. NAPRZÓD W MURCKACH

Jutro, t. j. 29 b. m. odbędzie się walne zebranie R.K.S. Naprzód o godz. 13-ej w sali p. Goja. Zarząd prosi o punktualne przybycie.

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE

R.K.S. Naprzód Nowy Bytom zwołuje na dzień 2 lutego b. r. o g. 10 w sali p. Postracha zebranie członkowskie. Zarząd uprasza wszystkich członków o przybycie.

KONFERENCJA W ŚL. R. S. K. O.

Śl. R. S. K. O. zwołuje na niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 10 w Hotelu Central w Katowicach (vis a vis Dworca) konferencję skarbników i sekretarzy w celu zaznajomienia ich z prowadzeniem jednolitych agend Robotniczych Klubów Sportowych.

Zarząd uprasza wszystkich o punktualne przybycie na konferencję, czyniąc odpowiedzialnymi przewodniczących R. K. S.-ów.

KURS NARCIARSKI

Na kurs narciarski organizowany przez Śl. R. S. K. O. zgłosiło się 58 uczestników z Warszawy Łodzi, Wilna, Lwowa, Przemyśla, Częstochowy, Dąbrowy oraz Śląska. Kursiści zbiorą się w dniu 2 lutego b. r. do godz. 8.15 rano w sali Hotelu Central, poczem nastąpi wspólny wyjazd.

Wścieklizna na Śląsku

W ciągu pierwszej połowy bież. mies. zanotowano w Woj. Śląskiem cztery wypadki wścieklizny u zwierząt, w tej liczbie dwa wypadki przypadają na Wisłę, po jednym zaś w Zabrzegu i Król. Hucie.

:)*(:

Za przykładem Turcji

Japonja przyjmuje alfabet łaciński

Jedną z najbardziej aktualnych i emocjonujących kwestyj, jakie absorbują opinię i prasę Japonji — jest sprawa reformy pisowni. W najbliższym czasie Japonja, wzorem Turcji, ma przyjąć alfabet łaciński.

Reforma ta będzie poważną rewolucją. Jeszcze kilka lat temu wydawało się to wykluczone, ażeby Japończycy porzucili swoje tradycyjne znaki pisarskie. Od więcej niż tysiąca lat przyzwyczaili się Japończycy do chińskiego pisma, które przyszło do tego kraju z chińską kulturą.

Każdy z tych znaków pisarskich oznacza pewną ilość pojęć. Znaki te uporządkowane z góry na dół tworzą zdania. Zależnie od ułożenia tych znaków zdanie może mieć rozmaite znaczenie. Tak więc Japończyk nie myśli i nie czyta pojęciami, tylko całemi zdaniami, zupełnie przeciwnie jak Europejczyk.

Już 80 lat temu, gdy Japonja postanowiła zmienić kurs i zeuropeizować się, przewidujący Japończycy uważali reformę pisma za rzecz konieczną. Powstały towarzystwa, mające na celu wprowadzenie pisma łacińskiego. Towarzystwa te jednak raz po raz powstawały i upadały. Dopiero obecnie Japonja przyszła do przeświadczenia, że musi raz wreszcie zerwać z tym zastarzałym systemem, ażeby móc skutecznie konkurować na każdem polu z rasą białą.

Postanowienie to zostało spowodowane raportem japońskiej komisji, która została wysłana do Turcji celem zbadania postępu, spowodowanego wprowadzeniem pisma łacińskiego w tym kraju.

Raport komisji wypadł tak optymistycznie, iż japoński rząd postanowił przystąpić do reformy.

:)*(:

Dlaczego się rozwodzą?

Teściowa to nie powód... bar--tak!

Pewien małżonek zwrócił się do sądu o uznanie winy jego żony i udzielenie mu z tą żoną rozwodu z następujących powodów: żona opuściła jego dom, nie chcąc mieszkać razem z jego matką i siostrą.

Żona tłumaczyła się, że życie z teściową jest dla niej czemś nie do zniesienia.

Ale sąd przyznał rację mężowi twierdząc, że teściowa nie może być powodem ucieczki z domu, zwłaszcza że żona wiedziała przed ślubem, w jakich warunkach przyjdzie jej mieszkać.

Również po stronie męża stanął sąd i w drugiej sprawie rozwodowej.

Tu mąż żądał rozwodu z powodu że żona wzięła posadę sprzedającej w barze.

Sąd zawyrokował, że taka posada, wymagająca ogromnej uprzejmości względem klientów nie licuje ze stanowiskiem małżonki.

Złodziej i okradziony mieli pecha

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego włamał się jakiś opryszek do mieszkania Władysława Kołoczka, robotnika w Król. Hucie (Ligota Górnicza 41).

Korzystając z nieobecności Kołoczka, złodziej zabrał płaszcz garnitur marynarkowy i zegarek pamiątkowy. W korytarzu natknął się p. Kołoczek na jakiegoś nieznajomego, który dźwigał rzeczy, przypominające z wyglądu jego własność. Pośpieszył więc do mieszkania swego, przyczem stwierdził, że wzrok go nie mylił.

Nie namyślając się długo p. Kołoczek pobiegł za złodziejem, co widząc ten ostatni, porzucił garderobę i zadowoliwszy się zegarkiem czmychnął.

P. Kołoczek jest mimo takiego obrotu sprawy zadowolony, że nie został bez „galotów“.

:)*(:

W 20 minut ponad szczyt Everestu

w elektrycznie ogrzewanych strojach

Na lotnisku w Jeovil odbył się próbny lot dwuosobowej maszyny Houston-Westland, która ma wzlecieć nad najwyższy szczyt górski świata: Ewerest w Himalajach, i dokonać fotografji z lotu ptaka.

Lot próbny udał się znakomicie. Pilot Penroes i obserwator Fellowes w 21 minut osiągnęli wysokość 8 tysięcy metrów.

Mimo potwornie szybkiego lotu (400 metrów na minutę) lotnicy nie zmarźli. Mieli na sobie ubrania, ogrzewane zapomocą prądu elektrycznego. Prąd rozgrzewał też części motoru i przyrządy miernicze.

Gdy po wyladowaniu lotnicy zdjęli hełmy, pot spływał im z czoła.

Kabina tego samolotu nie posiada dachu, tylko ochronę przed wiatrem.

Okno dla zdjęć fotograficznych znajduje się w podłodze kabiny.

W trosce o dobro uczestników konkursu
Komunikat Komisji Konkursowej
Odrzucone jeszcze trzy niewłaściwe zgłoszenia

„Zgodnie z zapowiedzią, jaką złożyliśmy przed kilku dniami, donosimy Uczestnikom Konkursu

o niespodziance,

jaką została zaskoczona Komisja Konkursowa.

Przy ostatecznem badaniu prawa do uczestniczenia w Konkursie Komisja natrafiła na

3 fikcyjne zgłoszenia,

które pochodziły „niby" od abonentów Nowego Czasu.

Po sprawdzeniu list abonentów tych miejscowości, z których pochodziły zgłoszenia, okazało się, że tacy abonenci

wogóle nie istnieją.

Skąd w takim razie pochodzą te zgłoszenia?

Zagadkę tę udało się Komisji rozwiązać w sposób, który powinien

znaleźć uznanie

w gronie Uczestników Konkursu.

Kilku pracowników administracji, pragnąc ominąć zakaz brania udziału w Konkursie pracownikom redakcji i administracji, a

pociągniętych widokiem nagród,

chciało w ten chociaż sposób zdobyć prawo do ich zdobycia.

Nie dziwiliśmy się bardzo.

Trudno

przechodzić obojętnie

obok tego, co się widzi, zachwycać się

wartością, praktycznością i wyglądem

cennych nagród konkursowych, pracować nadto w administracji pisma, które skompletowało te nagrody i...

nie mieć chęci na ich wygranie.

Nie pomogły więc zakazy.

Nie pomógł i regulamin.

Skusili się, brakło im bowiem silnej woli, która pozwoliłaby im na obojętne przechodzenie obok stosów najrozmaitszych przedmiotów, pociągających oko i obiecujących wiele przyjemności.

A tu

jak na złość,

Komisja Konkursowa poznała się na tem i niewłaściwe zgłoszenia unieważniła.

Myślimy, że ta

nauczka nie pójdzie w las,

zrobiliśmy bowiem

wszystko, co się dało,

by ich przekonać, że do nagród mają prawo

wszyscy, prócz pracowników

redakcji i administracji.

Było im przykro, ale trudno...

Tak każe

regulamin i dobro samej sprawy.

Bo nasz konkurs jest konkursem

„Czytelników",

a nie

„pracowników"

„Nowego Czasu".



Malownicza droga w Alpach na przełęczy Maloja, przez którą biegnie autobusowa linja pocztowa łącząca Engandynę z doliną Maira.

Echa krwawej obławy policyjnej
w Bielszowicach i Świętochłowicach

Jak to już wczoraj obszernie donosiliśmy, tropiąca sprawców zuchwałego napadu rabunkowego na hurtownię tytoniową Roberta Kuli w Nowej Wsi, policja, wpadła na kryjówkę bandytów Augustyna Adamczyka, Oskara Majksnera i Alfonsa Webera którzy czuli się bezpiecznie w mieszkaniu Wilhelma Webera, brata Alfonsa, przy ul. Górniczej 25 w Bielszowicach

W czasie strzelaniny jaka się wywiązała między policją i uciekającymi bandytami, został zraniony w nogę Augustyn Adamczyk; towarzyszom jego udało się ujść przed pościgiem. Przy tej okazji został zraniony przod. pol. Kluba.

W ub. czwartek wytropiła policja przy ul. Długiej w Świętochłowicach kryjówkę Alfonsa Webera Bandyta widząc że nie ujdzie, celnym strzałem rewolwerowym w skroń pozbawił się



Augustyn Adamczyk *Oskar Majksner*

życia.

Za trzecim opryszkiem Oskarem Majksnerem pościg policji trwa.

Powyżej zamieszczamy podobizny bandytów: Adamczyka i Majksnera.

—:::✱:::—

A to dobry kawał
Goście wynieśli całe umeblowanie

Przykrą niespodziankę miał onegdaj p. Stefan Niespolski, zam w Świętochłowicach (Długa 12). Powróciwszy wieczorem do domu nie zastał współlokatora swego Piotra Bryji: nie było też mebli ani rzeczy stanowiących własność p. Niespolskiego.

Zagadkę tę wyjaśnili mu sasiedzi. Okazało się, że p. Bryja korzystając z nieobecności p. Niespolskiego, sprosił sobie gości, którzy na odchodnem zabrali cały jego dobytek, składający się z mebli, garderoby oraz 120 zł. gotówką. Szkoda, jaką wyrządzili „uprzejmi" goście ocenia p. N. na 450 zł.

Policja, mimo silnych mrozów, ma przecież robotę.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."